Nr. 21. Kraków, sobota 22 maja 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

W sprawie szkół ludowych.

Jednem z najważniejszych zadań, jakie spoczywa na naszym kraju, jest sprawa powszechnej oświaty. Jest bowiem ogólnie znaną rzeczą, że kraj nasz pod względem oświaty stoi na najniższym szczeblu ze wszystkich krajów całego państwa. Mamy dotąd za mało ludowych szkół, a te co są, niedomagają pod wielu względami. Ich ustrój i kierunek jest tego rodzaju, że ani dobrze czytać i pisać dość często nie nauczą; pod względem moralnym i religijnym jest dziś lepiej, ale w małych dawkach szerzą ducha narodowego, a już o przystosowaniu nauki do życia praktycznego niema prawie mowy.

Szczególniej przestarzały jest sposób nauki w szkołach ludowych wiejskich czyli tak zwanych szkołach niższego typu. Są one tak urządzone, że nie dają ani zupełnego przygotowania do szkół średnich, ani nie uwzględniają należycie późniejszego życia praktycznego. Ci bowiem, którzy układali plany dla szkół ludowych, stali na tem stanowisku i takiego byli — i są oni jeszcze dotąd — przekonania, że dzieci wieśniaków mają tylko pozostawać na roli i wybijać im należy z głowy wszelką chęć do dalszych nauk, do tych mają mieć możność tylko dzieci ludności miejskiej i dla nich też ustanowiono szkoły ludowe inne — tak zwane wyższego typu. Zwłaszcza zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach miejskich, czego w szkołach ludowych wiejskich nie uczyniono, miało być tem wyższem znamieniem, które rozdzielało szkoły ludowe na dwa typy czyli rodzaje.

Te niedomagania szkoły ludowej podnosili posłowie w Sejmie już nieraz. I na wyraźne żądanie Sejmu odbyły się w dniu 15 maja b. r. w Namiestnictwie we Lwowie obrady nad sprawą wprowadzenia potrzebnych zmian do szkół ludowych, w których to obradach wzięli udział różni przedstawiciele szkolnictwa naszego. Obrady te miały być przygotowaniem do ułożenia projektu ustaw, jakie ma przedłożyć Sejmowi Rada szkolna krajowa, a zmierzających do zmiany ustroju szkół ludowych na lepsze. Obrady toczyły się głównie około tego, czy szkoły ludowe podzielić na miejskie i wiejskie i czy w nich kłaść główny nacisk na naukę zawodową — czyli jak chcą niektórzy, dzieci wieśniaków uczyć głównie rolnictwa, a utrudniać im dostęp do szkół wyższych. I przeprowadzone obrady wykazały, że rozdział szkół ludowych na miejskie i wiejskie jest szkodliwym i tak dzieci wiejskie jak i miejskie w szkołach ludowych traktować należy na równi. Obydwie szkoły, tak miejska jak i wiejska, mają w taki sposób udzielać nauki, by wszystkie szkoły ludowe dawały możność dostępu do szkół średnich (gimnazyów). W tym celu należy znieść we wszystkich szkołach ludowych język niemiecki, w szkołach ludowych wiejskich zaprowadzić podobnie jak w szkołach miejskich 4 lata nauki, a tylko dzieci słabszego umysłu mają uczęszczać do szkół ludowych przez 6 lat. Szkołę ludową nie można zaś uważać za jakąś szkołę rolniczą lub przemysłową, ale ona ma tylko budzić umysł, wychowywać, dać naukę ogólną. Takiemi tedy winny być wszystkie szkoły ludowe, w nich różnicy zaprowadzać nie trzeba. Natomiast naukę zawodową można udzielać dopiero w 5 i 6 roku nauki lub przy nauce dopełniającej.

Taka mniej więcej była treść obrad, jakie odbyły się w tamtym tygodniu w sprawie naszych szkół ludowych, a które wykazały, że ci, którzy lud wiejski chcą jeszcze ciągle uważać za coś niższego w narodzie i dla niego ma się dlatego inne zaprowadzić szkoły ludowe niż w miastach, są już odosobnieni, są garstką jedynie. Myśli te będą może pokutowały jeszcze w ciasnych kołach konserwatywnych, ale nie znajdą już posłuchu w społeczeństwie, które pragnie nie rozdziału, ale jedności w narodzie.

Nasza reprezentacya w Wiedniu.

Każdy z nas, szczególnie chłopów, robotników i rzemieślników z wytężoną uwagą śledzi przebieg pracy i całej działalności naszej reprezentacyi w parlamencie austryackim, wyczekując od niej zdobyczy dla kraju, usunięcia lub zmiany złych ustaw, a zaprowadzenia nowych sprawiedliwych praw dla wszystkich — ogólnej poprawy naszej ciężkiej doli. I słusznie tego się spodziewamy. Bo przecież w tym celu wybieraliśmy naszych posłów i wysyłali ich do Wiednia, a oni przedtem złożyli nam przecież przyrzeczenia, że tylko dla dobra ludu, kraju i narodu tam w parlamencie pracować będą.

Żeby skuteczniej dla kraju pracować i praw naszego narodu bronić, tworzą od czasu istnienia konstytucyi, posłowie polscy w Wiedniu t. zw. Koło Polskie, do którego należą dzisiaj wszyscy przyznający się bez zastrzeżeń do polskości, bez względu na różnice stronnicze i przynależność partyjną. Jednolita organizacya i współdziałanie wszystkich polskich posłów w Wiedniu jest bezwzględnie konieczną, dla łatwiejszej i skuteczniejszej obrony naszych praw narodowych i wszelakich interesów naszego kraju.

Podobnie i inne narody zostające pod panowaniem austryackiem mają w parlamencie swoje narodowe kluby, do których należą wszyscy ich posłowie bez względu na swoje przekonania partyjne. Nawet Niemcy, którzy właściwie są w Austryi dotychczas gospodarzami i bez nich lub przeciw nim w parlamencie prawie niczego zrobić nie można, a więc niebezpieczeństwo pokrzywdzenia ich przez inne narody zupełnie nie istnieje — tworzą jeden wielki związek posłów niemieckich, dla strzeżenia interesów swej niemieckiej ojczyzny.

Stąd wynika jasno, że posłowie polscy w parlamencie austryackim powinni być możliwie silni zorganizowani, celem zgodnego i solidarnego postępowania w sprawach całego kraju lub narodu dotyczących. Inaczej nie wiele zrobić potrafią. Dlatego też domagaliśmy się wstąpienia ludowców do Koła Polskiego, a kiedy wstąpili, była w kraju ogólna radość i zadowolenie, ponieważ reprezentacya nasza zyskała w parlamencie na sile i znaczeniu wobec rządu i innych stronnictw, szczególnie niemieckich.

Niestety jednak Koło Polskie w Wiedniu nie przedstawia obecnie organizacyi tak zasobnej w siłę, powagę i wpływy, jakby tego słusznie od 71 posłów spodziewać się, a nawet żądać można. Tem samem też i zdobycze jego dla kraju i narodu nie są takie, jakie być powinny i nadzieje w naszych posłach pokładane zostają w bardzo znacznej części zawiedzione.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem rozstrój zupełny i walki stronnictw wewnątrz Koła, następnie zaś brak odpowiedniego kierownictwa.

Od czasu ostatnich wyborów do Rady państwa, w których t. zw. wszechpolacy zdobyli kilkanaście mandatów poselskich, zaczął się w Kole Polskiem ferment. Wszechpolacy, składający się prawie z samych karyerowiczów żądnych władzy, orderów i zysków, ciągle spiskują raz przeciw temu, drugi raz przeciw innemu stronnictwu, a właściwie wszystkich usiłują pognębić, usunąć na bok i zrobić sobie wolną drogę do wszelakiego rodzaju korzyści, przedewszystkiem zaś materyalnych. Zachowanie się ich w Kole Polskiem robi wrażenie, że są to przeważnie polityczni awanturnicy, którzy niczego innego, tylko własnych szukają korzyści i dlatego u nich każdy środek prowadzący do celu jest dobrym i moralnym. Początkowo to rozbijanie się na prawo i na lewo, kułakowanie wszystkich łokciami uchodziło wszechpolakom bezkarnie, nie miał kto przeciw nim wystąpić i rogów im przytrzeć, tembardziej, że wynajęli sobie pomoc u liberałów-demokratów. Stańczycy zostali przy wyborach zdziesiątkowani, centrum się rozleciało — wszechpolacy zostali więc panami położenia w Kole Polskiem i wtenczas też wybrali „swojego“ prezesem.

Po wstąpieniu ludowców do Koła położenie się zmieniło na niekorzyść narodowej demokracyi. Konserwatyści jeszcze przedtem

zwąchali się z ludowcami, a po wstąpieniu tychże do Koła znaleźli w nich pożądaną pomoc. Odtąd też datuje się nowy okres kłótni wewnątrz Koła, które trwają dotąd nie przerwanie a z każdym tygodniem wzmagają się coraz bardziej.

W ostatnim numerze donieśliśmy już o awanturach, jakie miały miejsce na posiedzeniu Koła we wtorek ubiegłego tygodnia. Była to walna rozprawa Stapińskiego z wszechpolakami, w której ci ostatni, dzięki pewnym pozorom słuszności odnieśli zwycięstwo. Kłótnie te powtórzyły się jeszcze na następnem posiedzeniu — a wszechpolacy rozpuścili potem wieść, że Stapiński razem z ludowcami z Koła występuje, czemu jednak ten ostatni stanowczo zaprzeczył.

W ciągu ostatnich miesięcy wszechpolacy wynajęli sobie pomoc do swojej roboty u ks. Stojałowskiego, który na swe stare lata zaciągnął się jeszcze pod chorągiew wszechpolską. Ma on wszechpolakom odstąpić za miskę soczewicy jako wymowę na starość swój dorobek i pomagać im do śmierci w walce ze „sprawiedliwością, prawdą i zgodą“.

W walce z wszechpolakami stracili ludowcy jednego żołnierza, w osobie ks. Pastora, który jeszcze raz się »przemienił« i ludowców opuścił.

Takie to przykre i gorszące stosunki panują wśród reprezentacyi polskiej w parlamencie austryackiem. Naturalnem takiego chaosu wynikiem jest: obniżenie się powagi i utrata wpływu Koła Polskiego w Radzie państwa — w kraju zaś zawód i rozczarowanie.

Bratobójcza walka.

Pożycie Rusinów z Polakami we wschodniej części naszego kraju staje się co raz gorszem i przykrzejszem. Walki i waśnie narodowościowe, które dotychczas objawiały się silniej tylko podczas agitacyi wyborczej, wżerają się obecnie jak rdza do codziennego życia dwóch bratnich narodów, niszcząc spokój, zgodę i szczęście mieszkańców wiosek polsko-ruskich, rozdzielając ich na dwa wzajemnie zwalczające się obozy. Dawniej kłócono się o politykę, dzisiaj swarzą się o każdą rzecz, ze szkodą wzajemnie. Rozpisuje się o tych bratobójczych walkach szeroko jedna z gazet ludowych wschodnio-galicyjskich bolejąc nad tem, co się tam obecnie dzieje.

»Do niedawna — pisze ona — Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena i Kasy gminne, były terenem, na którym zapominano o nienawiści narodowej i politycznej. Pracowali obok siebie zgodnie i dla wspólnego dobra Polacy i Rusini. Obecnie i tu nastąpiła niemal zupełna separacya. Rusini gromadzą się nietylko w Czytelniach i Kółkach rolniczych Proświty, zakładają osobne, ale »ruskie« Kasy Raiffeisena. W ostatnich czasach zasypali Biuro patronatu podaniami o założenie Kas Raiffeisena, chociaż w niektórych okolicach takie Kasy już są lub tak blizko, że nowa ruska Kasa jest niepotrzebna. Ot byle demonstrować i skarżyć się na ucisk polski. Rusin nie pożyczy Polakowi konia, nie pomoże jako robotnik w polu, nie chce nawet wziąć po drodze na furę, przestają się nawet pozdrawiać wzajemnie. Polacy są więcej ustępliwi, dla świętej zgody zagadują po rusku, ale Rusini są zatwardziali i nieubłagani: polskiego słowa nie usłyszysz!«

Ilustracyi rozbratu ekonomicznego dostarczyły także komitety ratunkowe, utworzone przy starostwach. »Zazdrość przedstawicieli ruskich co do każdego garnca zboża, kilograma soli jest posunięta aż do śmieszności. Gdy np. Polacy zażądają trochę więcej zboża dla jakiejś rzeczywiście dotkniętej klęską elementarną wsi, w której jest nieco więcej Polaków, ruski delegat natychmiast żąda takiej samej ilości dla jakiejkolwiek wsi, choćby tam ani jedno ziarnko gradu nie padło. Jest to już pewien chorobliwy objaw przeczulenia u Rusinów i dowodzi ślepego antagonizmu na każdem polu.

W Radzie gminnej zwykle teroryzują Rusini całą Radę, choćby ich było mniej. — Przychodzą wszyscy na posiedzenia Rady, wykazują wszelkie braki i rzekome krzywdy, grożą starostwem lub Radą powiatową tak, że zdołają wkrótce opanować nawet większości polskie.«

Słuszność przyznać każe, że Rusini zajmują się daleko więcej sprawami gminy niż Polacy, którzy nie wiele w tym kierunku zwracają uwagi i poświęcają pracy. Rusini pragną uświadomić ludność odpowiednimi wykładami o ustroju gminy, jej zadaniach i obowiązkach. Polacy tej pracy zaniedbują prawie zupełnie.

»Krótko mówiąc — pisze dalej ta gazeta — wieś wschodnio-galicyjska przedstawia obecnie obraz zupełnego rozdwojenia gospodarczego, narodowego i politycznego. Polacy tworzą jedno, Rusini drugie zamknięte koło.«

Taki rozbrat Rusinów z Polakami i odwrotnie wywołał naturalnie jak najgorsze skutki. Wieś cała znajduje się zawsze w ogniu kłótni i nienawiści. Ciągłe targowanie się o każdą rzecz, podejrzenia i zazdrość zatruwają obu narodom życie, popychając je co raz dalej na brzeg przepaści.

Taki to plon wydała robota ukraińskich agitatorów. Oni to bowiem wzniecili w duszy ruskiego ludu nienawiść do Polaków i nauczyli lud ten jak praktycznie ma nas nienawidzieć. — Zawiniła tu również nie mało, jak wszędzie prawie szlachta polska, która już to z wygody, jużto z pogardy dla chłopa zaniedbała zupełnie pracy między ludem polsko-ruskim na wschodzie, zostawiając jego uświadomienie ruskim socyalistycznym agitatorom. Obecnie mści się to zaniedbanie dotkliwie na wszystkich, a przedewszystkiem na nas Polakach, którzy tam jesteśmy w mniejszości na ludzie całym, któremu odebrano spokój, zgodę i szczęście.

Kanały wodne w komisyi budżetowej
czyli
klęska Koła Polskiego.

W ostatnim numerze naszego pisma przedstawialiśmy obszernie, jak się przed tygodniem przedstawiała sprawa budowy kanałów wodnych w parlamencie austryackim. Obecnie przybrała ona inne kształty.

Rząd zapowiadanych poprzednio projektów budowlanych do parlamentu nie wniósł. Natomiast komisya budżetowa, wypłatała w tej

NASI ŻYDZI.

SKREŚLIŁ P.

1. Czem są Żydzi w ogóle?

W dalszem opowiadaniu, przypatrzmy się dzisiejszym Żydom, tym polakom Mojżeszowego wyznania; jakąż oni odznaczają się dla nas sympatyą?

Wsie i miasta nasze zajęte i zaludnione przez nich — paraliżuią nas na każdym kroku. Do dziś dnia są dla nas źle usposobieni — języka nawet naszego nie znają, i z zasady znać go niechcą.

Po królewsku przez Kazimierza Wielkiego przyjęci wtenczas, kiedy się im wszędzie ziemia z pod nóg usuwała, żyją odtąd wśród nas i za to nas wyzyskują.

Wzbogacili się lichwą i brudnemi gesze-ftami; obcą im jest ta ziemia, w której szczątki ich ojców obok ich dobrodziejów spoczywają.

Obojętni na potrzeby katolików, zubożają ich ich i demoralizują — na każdym kroku, a denuncyanci, szpiegi, faktorzy, ludzie zwierzęcych instynktów, rekrutują się tylko z ich wyznania.

Wypędzeni z własnego kraju Żydzi przed tysiąc dziewięćset laty rozprószyli się po całej kuli ziemskiej, niosąc z sobą między obce ludy truciznę.

Ich geniusz wysiliwszy się w Mojżeszu, nic więcej nie dał ludzkości — z narodu, który tylko ideę Bóstwa jedynego przechował w swojem łonie, który niegdyś tęsknił do swojej Ojczyzny — do Jeruzalem; z narodu tego, wyrobiło się plemię tułacze, które na wszystkich punktach świata cywilizowanego przybrało charakter stowarzyszenia spekulującego na ludzkie słabości.

Nauki w nich nie ma — Sztuk pięknych nie znają ani nie lubią z wyjątkiem muzyki, która nawet i do dzikich przemawia.

Oni tylko starają się poznać ludzi, wśród których żyją, ażeby przez podsycanie ich słabości je zniszczyć — siebie wzmocnić.

Gdzie ogół ciemny a lekomyślny, tam oni szerzą lichwę, gdzie gmin łatwo popada w opilstwo, tam rzucają się masowo na sprzedaż rozpalających trunków.

Żydzi nie są narodem na wzór innych, z których każdy coś buduje.

Oni są stowarzyszeniem rozbudzającem ludzkie namiętności, a wyzyskującem drugich słabości, które wszystko rozprzęga.

A co ich takimi zrobiło? Ich krew azyatycka, która w ich żyłach dotąd płynie, w której leży chytrość i wytrwałość obok pozornej uległości.

Talmud który im dał podstawę jednolitą, a choć oszukaństwo grzechem nazywa, zaraz jednak dodaje, że z błędów popełnionych przez nie — Żyda — Żydowi wolno korzystać. Rabini którzy dla swego plemienia nie mają żadnej idei przewodniej, chcąc ich utrzymać w odrębności, bezustannie im powtarzają, że panowanie nad ziemią do nich należy.

Wreszcie, robi ich takiemi fatalizm.

W krajach prawdziwie cywilizowanych jak np.: we Francyi, w Anglii, w Niemczech, gdzie ogół pokonywa słabości nauką i pracą, tam Żydzi nie mają dla siebie pola do działania; gdzie zaś praca mała, a nauka i oświata jeszcze mniejsze, tam oni groźną stają się potęgą.

Tak niestety jest u nas w Galicyi. Sprawa żydowska w Galicyi, to choroba straszna, która zabije organizm, jeżeli nie pomyślimy o lekarstwach mogących przynajmniej powstrzymać szerzenie się tej gangreny, która przez sześć wieków ciąży strasznem brzemieniem na naszym narodzie, będąc w nienawiści i pogardzie u innych narodów.

Pozbawieni własnego języka, własnej ziemi, bez żadnej zdobyczy na polu nauki i wiedzy, zatracili nawet poczucie swej nędzy jako naród, a dzisiaj nawet nie pojmują, że własna ziemia i własny język to największe skarby człowieka, Oni nie czują nawet, że im tego brakuje, bo duch ich zatruty w ciągu długiej tułaczki nigdy już nie ożyje.

Lud ten przez czas swojego tułaczego żywota całą swoją energiję i zdolności wysilał się w jednym kierunku — to jest ku zbieraniu pieniędzy i złota, nie dbając o sposoby, jak się zbogacić z najmniejszym nakładem pracy uczciwej, ktora zawsze u nich jest w pogardzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprawie Kołu polskiemu dotkliwego figla, którego rezultatem będzie prawdopodobnie odwleczenie całej budowy dróg wodnych może na kilka lat.

Koło Polskie postawiło w komisyi budżetowej rezolucyę następującą:

„Wzywa się rząd, aby budowę kanału wodnego Wiedeń-Kraków natychmiast rozpoczął, używając do tego kredytów, przewidzianych w ustawie z r. 1901 i jeszcze przed końcem roku 1909 zarządził potrzebne przygotowania techniczne, jakoto przyjmowanie sił technicznych, wypracowanie planów budowlanych, poczynienie robót przedwstępnych, zmianę torów, dróg i t. d.“

W rezolucyi powyższej Koło polskie wzywa rząd, aby natychmiast rozpoczął budowę kanałów, za pieniądze jakie ma do rozporządzenia, a nie czekał na uchwalenie nowej ustawy przyznającej mu nowe na ten cel fundusze. Koło Polskie było — słusznie — zdania, że przez czekanie na nową ustawę, budowa kanałów się jeszcze odwlecze na długo, podczas kiedy budowa ta powinna była się rozpocząć już przed kilku laty. Żeby więc zmusić rząd do przyśpieszenia rozpoczęcia budowy kanałów, Koło P. postawiło w porozumieniu z innemi stronnictwami powyższą rezolucyę w komisyi budżetowej ogólnie mniemano, iż rezolucya ta uchwaloną zostanie.

Tymczasem stało się inaczej — wręcz przeciwnie. Komisya budżetowa większością kilku głosów odrzuciła rezolucyę Polaków. a uchwaliła rezolucyę Czechów, która brzmi następująco:

»Z powołaniem się na rezolucye, uchwalone przez Izbę posłów dyskusyi budżetowej w latach 1907 i 1908, a w których żądano potrzebnych kredytów na zupełne zbudowanie kanałów, wzywa się rząd, aby wraz ze sprawozdaniem, które przygotowuje w przedmiocie kanałów, przedłożył także projekt ustawy o wyznaczeniu środków na zupełne wybudowanie dróg wodnych, a mianowicie drogi Mołdawa-Łaba i kanału Dunaj-Odra-Wisła z Wiednia do Krakowa. Po zapewnieniu pokrycia całości kosztów budowy tych dróg wodnych, roboty nad Łabą i Mołdawą powinny być dalej energicznie prowadzone, jakoteż ma być natychmiast rozpoczętą budowa kanału Dunaj-Odra-Wisła.«

Taki obrót rzeczy jest klęską Koła polskiego, a może stać się i klęską kraju. Jeżeli bowiem rząd będzie chciał zwlekać dalej z budową kanałów, będzie miał w powyższej rezolucyi bardzo dobrą pomoc i zasłonę przed parlamentem. Będzie się on bowiem mógł wymawiać, że projekt nowych ustaw jeszcze nie wygotowany, że potrzebne są jeszcze studya w tej sprawie, co trwać może jeszcze kilka lat. Potem znowu skład parlamentu może się zmienić w ten sposób iż nie będzie potrzebnej do uchwalenia nowej ustawy kanałowej większości. I tak cała budowa może nawet całkowicie przepaść na zawsze. Miejmy nadzieję że tak źle nie będzie, ale w każdym razie obecnie grozi budowie kanałów zwłoka, która jest prawdziwą klęską kraju, tembardziej, iż za cenę kanałów Koło polskie uchwaliło i przyznało już rządowi wiele korzyści, wielokrotnie z krzywdą dla kraju i ludności.

Kto temu winien? Kto zawinił klęskę, która nas spotkała? Zapewne że nikt inny, tylko same Koło Polskie, a szczególnie jego przywódcy. W ich rękach bowiem spoczywa całe kierownictwo Koła i jego polityka. Od nich zależy jego stanowisko wobec rządu i innych stronnictw w parlamencie — oni też ponoszą obecnie całą odpowiedzialność za to, co się stało.

Prezesem Koła jest obecnie wszechpolak Dr. Głąbiński, który przedtem niczem nim został przepowiadał, że jak tylko demokraci dojdą do władzy, wszystko się w Kole zmieni, będzie ono daleko korzystniej dla kraju pracować. Wszechpolacy jednak »są mocni tylko w pysku« — na wiecach i zgromadzeniach ludowych, w praktyce zaś są w wielu wypadkach większymi sługusami rządu austryackiego niż ojcowie stańczycy. To też w całej pełni ujawnili obecnie w Kole polskiem, dodając do wad stańczyków swych ojców jeszcze nowe wady — wszechpolskie. Stąd też ich kierownictwo Koła przynosi krajowi i narodowi szkody, kompromitacye i klęski.

Korespondencye.

Żywiec, 17 maja.

Może już wam wiadomo o sprawie huty żelaznej w Sporyszu koło Żywca. Huta ta była własnością arcyks. Fryderyka, a w ostatnim czasie przeszedłszy na własność Towarzystwa akcyjnego, ma być w krótkim czasie zwiniętą i przeniesioną na Śląsk do Trzyńca. Wiadomość ta jest wielką klęską dla robotników, którzy poczynili pewne kroki, by temu zabiobiedz. Ich starania tak w krakowskiej Izbie handlowej, jak w Kole polskiem za pośrednictwem Pols. Stronnictwa chrześc.-socyalnego poczynione zaalarmowały opinię publiczną, prezes Koła polskiego Dr Głąbiński przyrzekł gorliwie zająć się tą sprawą — lecz jak dotąd cała sprawa pozostaje nadal w niepewności.

A przecie to niemała rzecz. Huta bowiem sporyska zatrudnia do 400 robotników, wyłącznie miejscowych. Jej wyroby wynoszą do 700 wagonów rocznej produkcyi, żelazo w niej przerabiane zasila do 80 proc. nasz kraj przedewszystkiem, a tylko do 20 proc. idzie bądź to na Bukowinę, bądź też do Rumunii i gdzieindziej. Ludność miejscowa, pracująca w tej hucie, ma zarobek stały i zarabia rocznie do miliona koron. Łatwość prowadzenia fabryki przy pomocy siły wodnej rzeki Koszarawy zapewniało fabryce znaczniejsze zyski. Bilans za rok ostatni wykazał 10 proc. dywidendy a dochody z huty mają dawać właścicielom rocznie **do 35 proc.**! I dlatego wprost niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego fabryka ta ma być zamkniętą, a tem mniej wytłómaczonem jest zachowanie się Wydziału krajowego, który z takim chłodem i obojętnością na tę sprawę patrzy.

Tymczasem właściciele huty częściowo przystąpili już do zwinięcia fabryki. I tak **wydalono już 130 robotników**, produkcyę miesięczną zmniejszono ze 70 do 40 i 30 wagonów, a równocześnie uspokaja zarząd fabryki robotników i kraj tem, że rozszerzy hutę w Węgierskiej Górce lub wystawi w jej miejsce nową fabrykę, robotników zaś przeniesie na Śląsk. Tymczasem fakta mówią zupełnie co innego i świadczą, że czekać tylko chwili, kiedy przyjdzie rozkaz: zamknąć hutę i wszystko skończone.

Dlatego też robotnicy sporyscy, pozostając w tak ciężkiej niepewności, zwrócili się do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Krakcwie z prośbą o urządzenie wiecu w tej sprawie, na który postanowili zaprosić i obywateli m. Żywca, by tę sprawę wyświetlić należycie.

Wiec ten odbył się staraniem Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego w niedzielę dnia 16 b. m. w sali rady miasta Żywca. Przybyło na wiec do 200 robotników sporyskich, natomiast obywatelstwo żywieckie świeciło pustką, co podnieść należy jako ubolewania godny fakt, boć przecież to jego jest także sprawa. Na wiecu przedstawili całą sprawę zebranym przybyli z Krakowa ze stronnictwa p. K. Holeksa, redaktor »Postępu« i X. Mytkowicz. Na przewodniczącego wiecu wybrano robotnika Józefa Duraja, na zastępcę Al. Żydka, a na sekretarza Stan. Blatonia.

Pierwszy mówił p. Holeksa, który po przedstawieniu całego toku sprawy zaproponował wybrać deputacyę, któraby osobiście udała się z tą sprawą do Wiednia. X. Mytkowicz zaś wyjaśniał, że zwinięcie fabryki nie jest niczem innem, jak kartelową zmową celem wyzyskiwania nas jeszcze więcej, a może też spiskiem niemieckim na pozbawienie nas przemysłu.

Na wiec ten sprowadzili sobie niektórzy z miejscowych socyalistów agitatora socyalistycznego, niejakiego Żuławskiego, który nie mając nic więcej do mówienia oprócz tego, co powiedzieli przedtem p. Holeksa i X. Mytkowicz, napadł na Koło polskie we właściwy socyalistom sposób. Wreszcie uchwalono wybrać deputacyę, złożoną z 6 członków, do której wejść mają dwaj robotnicy, dwaj przedstawiciele miasta Żywca, a dwaj gminy Sporysz. Z robotników wybrano Józefa Duraja i Stanisława Blatonia. Ta deputacya ma domagać się od Koła polskiego energicznego i stanowczego załatwienia sprawy.

Wreszcie dorzucając jeszcze słówko o Żywcu, powiedzieć trzeba, że tu przykre panują stosunki. Nieustannie kłócą się ze sobą inteligencya z mieszczaństwem. Kością niezgody jest gospodarka gminna. Doszło do tego, że zrezygnował z burmistrzostwa adwokat Dr Kornicki, a tymczasem ani zastępca jego Bilewicz, ani żaden z assesorów zastępstwa przyjąć nie chcą. Gmina jest zatem bez burmistrza.

W kasie gminnej są podobno zastraszające pustki! Rozpoczętą budowę szkoły ludowej nie kończy się(!), bo nie ma pieniędzy! Trzeba Kasie bialskiej zapłacić ratę 60.000 kor., a nie ma z czego! **Podobno 1 maja nie było nawet czem wypłacić urzędników i policyantów magistrackich** — do tego już doszło! Wydział krajowy zaś uchwalonej pożyczki nie chce wypłacić, widząc tak nieoględną gospodarkę. A tymczasem sąsiednie Zabłocie, gdzie rozsiedli się Żydzi razem z Niemcami, śmieje się z Żywca, że do takich opłakanych doszło stosunków.

Rozumie się, iż jeśli obecnie nie nastąpi w gospodarce gminnej i to jak najrychlej jakiś ład, to będzie musiał przyjść komisarz rządowy, który położy wszystkiemu koniec.

Wokół widać coraz większe zniemczenie! Lud łamie język polski coraz bardziej, w restauracyach polskich są napisy i rozkłady jazdy kolejowej tylko niemieckie. Zabłocie ze Żywcem coraz wybitniejsze przybierają piętno najazdu niemczyzny. — A o tem nie mówi się u nas wcale, albo bardzo mało... *Wasz.*

Wieści z kresów wschodnich.

Żurawno. Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie zamieścić co niżej piszę. Czytałem nieraz o księżach który swoją pracą zasłużyli sobie na zaufanie u swoich parafian, dlaczegoż bym i ja niemiał coś napisać o naszym czcigodnym ks. Zamazalu, który tak wiele zrobił dla naszego dawniej opustoszałego kościoła, pomimo, że jest tylko katecheta.

Ks. Zamazal postarał się najpierw o bardzo piękną statuę Matki Boskiej do naszego kościółka, nastęnie zakupił dużą i ładną wieczną lampę, zarządził zebranie składek, za które ufundowano Boży grób, który jest prawdziwą ozdobą naszego kościółka. Wszystko to kosztuje bardzo wiele, a jednak nikt z nas tego ciężaru nie czuje i chętnie jeszcze więcej by na ten cel ofiarował. Bardzo wiele przyczynił się tutaj własnym groszem ze swej skromnej pensyi sam ks. Zamazal, który co może daje, żeby ulżyć naszej wiosce.

Po za pracą w kościele, oddaje się nasz duszpasterz także pracy społecznej i oświatowej, dzięki czemu zyskał sobie zaufanie i szacunek nawet u Rusinów, chociaż działalność jego zmierza przedewszystkiem do uświadomienia ludności polskiej, która się u nas bardzo ruszczy. I ja niżejpodpisany jestem po rusku wychowany. Nie jest to jednak moją winą, ani ojca mojego jestto winą innych naszych „starszych braci“ ze dwora. Nie było u nas komu wyjaśnić, jak to brzydko jest być takim Polakiem, który mo-

dli się po polsku a rozmawia zawsze po rusku i za Rusina się uważa. A jest jeszcze u nas w Żurawnie dużo takich, którzy w domu i kościele modlą się po polsku, a w potocznem życiu w domu i towarzystwie rozmawiają po rusku. Nie można się dziwić mnie, że ja dawniej tak samo robiłem, bo matka moja była Rusinką, siostry mam Rusinki i między Rusinami byłem wychowany, gdziem słowa polskiego nie słyszał.

U nas są całe dziesiątki rodzin polskich które dla przychlebienia się Rusinom, a przedewszystkiem ruskim agitatorom gardzą swoją piękną polską mową, a posługują się ruskim językiem. Obecnie jednak zaczyna się u nas zmieniać na lepsze, dzięki pracy wspomnianego ks. Zamazala O innych pracownikach i różnych sprawach napiszę Wam w następnym liście.

L. Ul.

Czytelnik „Postępu" i członek P. Sz. L.

Jaworzno.

Zgromadzenie stojałowszczyków — wszechpolscy agitatorzy — napad na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.

Na dzień 8 maja zjechał tu do nas przyboczny agitator ks. Stojałowskiego niejaki p. Ruda celem odbycia zgromadzeni. Jak bowiem wiadomo robotnicy przy pomocy stronnictwa chrz.-socyalnego zażądali od posłów ks. Stojałowskiego i Stohandla wytłomaczenia, jakiem prawem gwarectwo łamie umowę z robotnikami i w tym celu miał się odbyć wiec. Tymczasem na ten wiec nie przyjechał ani jeden z interpelowanych posłów, którzy tę umowę podpisywali, ale tylko ich agitator. Widać, że nie są pewni siebie. — Wiec odbył się w Bratniej Pomocy. I sądziliśmy, że usłyszymy coś nowego, tymczasem p. Ruda o niczem więcej nie mówił, ale powtórzył to samo, co już stronnictwo chrześc.-socyclne poruszyło poprzednio na swych wiecach, a mianowicie: rozwiązanie rady gminnej, brak wody i wodociągów i pokrzywdzenie górników przez gwarectwo. Ta tylko była różnica, że stojałowszczycy sprowaazili sobie do pomocy wszechpolskiego agitatora posła Zamorskiego, który jest posłem z obwodu tarnopolskiego, a przyjechał na agitacyę wszechpolską aż do powiatu chrzanowskiego. Ten nie mógł wytrzymać by nie uderzyć na stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, na co zawtórowali mu stojałowszczycy okrzykiem: klerusy! Nawet nie szczędził stronnictwa wiedeńskiego chrześc.-socyalnego Dra Luegera, napadając na nie i czerniąc różnymi wykrętami. Tak więc widoczną jest rzeczą, że ks. Stojałowski zaprzedał siebie i swych zwolenników całkowicie wszechpolakom — tylko nie wiadomo za jaką cenę. — Tarnopolski wszechpolaczek wykrzykiwał: szczycą się chrześcijańsko-socyalni swymi spółkami spożywczymi, to my (wszechpolacy) zalejemy cały wasz powiat takiemi samymi spółkami! I wreszcie po takich napastliwych wykrzyknikach wszechpolskiego agitatora i najemnika p. Rudy uchwalono te same rezolucye, które omówiło już stronnictwo chrześc.-socyalne na swych wiecach.

Słychać, że na skutek wieców chrzesc.-socyalnych, bo stojałowszczyków nikt już nie bierze tu na seryo — mają się odbyć wybory do rady gminnej z początkiem lipca a co do braku wody zaczyna zarząd gminy teraz również myśleć. Wszechpolskich zaś agitatorów zapewnić możemy, że daremne tu ich wysiłki, na ich obietnice złapać się nie damy, na ich wędkę nie pójdziemy, a na ich napaść tak na stronnictwo chrześc.-socyalne jak i na duchowieństwo odpowiedzieć potrafimy.

Wasz.

Od Wydawnictwa.

Mam zaszczyt zawiadomić wszystkich Szanownych Czytelników i P. T. Przyjaciół „Postępu", iż z dniem dzisiejszym w miejsce dotychczasowego Komitetu redakcyjnego obejmuję redakcyę „Postępu". Pracując od trzech już blisko lat w redakcyi „Postępu" i zasiadając w komitecie redakcyjnym, przyrzekam że zachowam nadal ten sam kierunek chrześcijańsko-socyalny. walcząc w dalszym ciągu o sprawiedliwość społeczną dla polskiego ludu.

Karol Holeksa,
redaktor „Postępu".

KRONIKA.

Zdrada narodowa. „Towarzystwo Szkoły Ludowej", którego prezesem jest liberalny poseł na Sejm krajowy Dr. Bandrowski, oddało budowę polskiego gimnazyum w Białej, przez Towarzystwo założonego, budowniczemu Rostowi hakatyście-Niemcowi i germanizatorowi kresów zachodnich.

Sprawa przedstawia się mniej więcej następująco:

W ubiegłym roku zawiązało się w Białej, — jak powszechnie zapewne wiadomo — Towarzystwo popierania budowy gimnazyum polskiego w Białej. Po założeniu rozesłało ono kilkakrotnie odezwy do ogółu polskiego z prośbą o pomoc dla podjętej akcyi. Pomoc rzeczywiście przyszła. Jeden ze szlachetniejszych patryotów z Warszawy ofiarował na ten cel 75.000 rubli, a tem samem hasło budowy gimnazyum mogło się przemienić rychło w czyn. Mając fundusze Towarzystwo zakupiło potrzebny pod budowę grunt i rozpisało konkurs. Do konkursu o budowę gmachu gimnazyum prawie wszyscy budowniczowie z Bielska-Białej, naturalnie Niemcy, kilka ofert było od budowniczych Polaków z Krakowa i od Sokolnickiego i Spółki ze Lwowa, oraz od braci Richterów z Dziedzic. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie odrzucił wszystkie oferty polskie, a przyjął ofertę Niemca Rosta, którego popierali, niewiadomo z jakich pobudek, niektórzy jego członkowie. W ten sposób gimnazyum polskie w Białej budował będzie hakatysta Niemiec i do jego kieszeni pójdą pieniądze polskie składane przez cały naród, z krzywdą przemysłowców polskich a na wstyd i hańbę nas wszystkich. Dodać należy, że to nie pierwszy tego rodzaju postępek ma zarząd T. S. L. na sumieniu. Oto jak liberali i narodowi demokraci rządzą instytucyą narodową i gospodarzą jej groszem! „Patryoci" polscy — budują Ojczyznę!

Milion na polskie szkoły kresowe. Poeta niemiecki Piotr Rosegger, członek austr. Izby panów, zamieścił w jednem z pism niemieckich przed trzema tygodniami odezwę, aby tysiąc Niemców złożyło w ciągu lat 5 po 2.000 kor., a w ten sposób urośnie fundusz 2-milionowy na szkoły niemieckie na kresowych ziemiach polskich.

Apel ten nie pozostał bez echa w społeczeństwie polskiem.

Na obronę kresów polskich przed najazdem niemczyzny dał bezimienny ofiarodawca 2.000 kor., wzywając do dalszej subskrypcyi. Prof. dr. Ksawery Lewkowicz, za tym przykładem idąc, ogłosił ofiarę 2.000 kor., zaczem prof. dr. Bujwid, obaj z Krakowa, dał 2.000 kor. Dalej p. Adolf Cieński zobowiązał się wypłacić do dyspozycyi Towarzystwa Szkoły Ludowej na budowę lub wspieranie szkół polskich na kresach sumę 2.000 kor., jeżeli ona zostanie w ciągu lat pięciu z tem samem przeznaczeniem pięćset razy subskrybowana, tak że powstanie kapitał milion koron.

Idąc za tym przykładem grono profesorów wydziału medycznego Wszechnicy lwowskiej ogłosiło deklaracyę tej treści: „Przyłączając się do myśli prof. Lewkowicza, podniesionej wskutek artykułu Roseggera, zobowiązują się niżej wymienieni złożyć następujące kwoty na fundusz stały Towarzystwa Szkoły Ludowej na budowę szkół na kresach — o ile dalsza subskrypcya dojdzie w ciągu lat 5 miliona koron. Antoni Gluziński 1.000 k., Henryk Halban 1.000 k., Antoni Jurasz 1.000 k., Henryk Kadyi 200 k., Antoni Mars 1.000 k., Leon Popielski 200 k., Jan Prus 1.000 koron".

Przykład dotychczasowych ofiarodawców winien znaleść jak najliczniejszych naśladowców. Na ten cel powinny się u nas znaleść pieniądze — zwłaszcza ze strony tych, którym dużo jest dane.

Ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. W wiecu krakowskim w obronie Chełmszczyzny wzięło udział także stronnictwo chrześcijańsko socyalne, na którem prezes stronnictwa p. Dąbrowski złożył także oświadczenie. Pol. stronnictwo chrześć.-socyalne protestuje przeciw temu, iż rząd rosyjski zamierza oderwać szmat ziemi od Króléstwa Polskiego, aby narzucić tam jarzmo rusyfikacyi i prawosławia, czyniąc to przez samowolne zdeptanie układu wiedeńskiego z r. 1815.

Polskie str. chrześc. soc. protestuje przeciw wydaniu na łup jeszcze dzikszej niż dotychczas rusyfikacyi ziemi, znajdującej się od wieków w rękach polskich; o milionowej polskiej ludności, jako przeciw zamachowi, wymierzonemu w cały naród polski, a w szczególności w biedny lud podlaski, którego martyrologia tak straszne zapisała karty w dziejach ostatniego 30-lecia. Ziemia ta nie oschła jeszcze z krwi męczenników unickich, wśród których szerzono prawosławie knutem i piką kozacką, a gdy oto zaświtała mu — zda się — jutrzenka wolności dn. 17 kwietnia 1905 r. i gdy z tą chwilą „oporni" unici poczęli pozbywać się narzuconego mu zbrodniczą przemocą jarzma prawosławia — za to staje ten lud podlaski wobec nowego gwałtu, który ma na celu nietylko zamach na nasze prawa narodowe, ale i dalszy ucisk religijny.

„Dlatego protestuje stronnictwo chrześc.-socyalne i wnosi uroczysty apel przed forum całego świata chrześcijańskiego, gdyż od prześladowań pierwszych chrześcian za rzymskich czasów historya wiary naszej nie zna przez całe następne 16 wieków podobnego przykładu tak strasznych i masowych męczeństw, jakich rząd rosyjski dopuszczał się z końcem XIX w. na Podlasiu.

Wprawdzie rząd carski popełnił tyle gwałtów, tyle zbrodni, wprawdzie dotychczasowe jego rządy w Polsce, to jedno pasmo łamania traktatów i deptania praw narodowych, ludzkich i boskich, ale wyodrąbnienie Chełmszczyzny, to pierwszy gwałt, na który mają dać swoje placet przedstawiciele narodu rosyjskiego: Duma! To też dlatego nie zanosimy tego protestu do Skałłonów i Stołypinów, lecz do przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego. Niech oni powiedzą, co sądzi o zamierzonym zamachu cały naród polski, a my się dowiemy, czego mamy oczekiwać od narodu rosyjskiego".

Konferencya stronnictwa chrześcijańsko socyalnego, złożona z przedstawicieli katolickich stowarzyszeń rękodzielniczo-robotniczych, krakowskich rozpatrywała dnia 18 b. m. sprawę urządzenia publicznego wiecu w Krakowie, celem podniesienia piekącej kwestyi odniemczenia dworca, który obsiedli przeważnie urzędnicy Żydzi i Niemcy, a Polaków jest bardzo mało w Krakowie.

I uchwalono:

1. Gdyby stow. „Straż Polska" której stronnictwa poleciły urządzić wiec w tej sprawie, nie urządziła wiecu w jaknajbliższym czasie uczyni to stronnictwo.

2. Przed wiecem publicznym urządzić jeszcze pierwej w tej sprawie zebranie członków katol. stowarzyszeń rękodzielniczo-robotniczych.

3. Urządzić wiec w sprawie wykupywania kamienic przez Żydów z rąk chrześcijańskich w Krakowie.

Włości rentowe. W tych dniach odbyło się we Lwowie posiedzenie krajowej komisyi włości

rentowych. Na posiedzeniu tem przyznano następujące pożyczki rentowe;

W powiecie zbarazkim dziewięć pożyczek w sumie 67.575 kor.; w powiecie skałackim dwanaście pożyczek w sumie 106.300 kor.; w powiecie trębowelskim trzy pożyczki w sumie 48.400 kor.; w powiecie kossowskim siedm pożyczek w sumie 51.400 kor.; w powiecie brodzkim jedną pożyczkę w kwocie 1.800 kor.; w powiecie kamioneckim pięć pożyczek w sumie 26.300 kor.; w powiecie rawskim dwie pożyczki w sumie 11.000 kor.; w powiecie przemyślańskim jedną pożyczkę w kwocie 2.200 kor.; w powiecie rohatyńskim jedną pożyczkę w kwocie 5.000 kor.; w powiecie lwowskim cztery pożyczki w sumie 31.600 kor.; w powiecie jaworowskim jedną pożyczkę w kwocie 11.500 kor.; w powiecie żydaczowskim jedną pożyczkę w kwocie 12.450 kor.; w powiecie bobreckim jedną pożyczkę w kwocie 7.000 kor.; w powiecie rudeckim dwie pożyczki w kwocie 10.800 kor.; w powiecie tarnobrzeskim jedną pożyczkę w kwocie 9.400 kor.; w powiecie grybowskim jedną pożyczkę w kwocie 9.000 kor.; w powiecie rzeszowskim dwie pożyczki w sumie 15.000 kor.; w powiecie ropczyckim jedną pożyczkę w kwocie 10.000 kor.; w powiecie gorlickim jedną pożyczkę w kwocie 5.000 kor.; w powiecie dobromilskim dwie pożyczki w sumie 9.200 kor.; w powiecie brzeskim jedną pożyczkę w kwocie 7.000 kor.

Ogółem komisya przyznała na ostatniem posiedzeniu 59 pożyczek w sumie 457.875 koron.

Ogółem komisya udzieliła dotychczas 549 pożyczek w sumie 4,510.075 kor., a ponieważ według ustawy suma wszystkich pożyczek wynosić ma 5,000.000 kor., przeto do dyspozycyi pozostawałaby jeszcze suma 489.925 kor.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wiele z pożyczek dotąd niezrealizowanych, nie zostanie podniesionych, bądź z powodu sprzedaży gospodarstw, bądź z powodu śmierci interesowanych, bądź wreszcie z powodu zrzeczenia się pożyczek. Biorąc w rachubę te okoliczności, można liczyć, że kredyt do dyspozycyi wynosić będzie jeszcze około miliona koron. Zadaniem posłów ludowych być powinno przeprowadzenie na najbliższej sesyi sejmowej uchwały przyznającej na cele włości rentowych conajmniej dalsze 5 milionów koron.

Kurs pisarski otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 2 sierpnia b. r. Starający się o przyjęcie, mają wnieść podanie, zaopatrzone w potrzebne dokumenty (metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany krótki opis życia, ewentualnie i świadectwo ubóstwa) na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który je przedłoży ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 25 czerwca b. r.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Zjazd chłopski w Budziszynie. Dnia 9 bm. odbył się w Budziszynie staraniem „Niemiecko-austryackiego Związku chłopskiego" olbrzymi zjazd chłopski, który uchwalił jednogłośnie następujące rezolucye: Przeciw traktatowi handlowemu z Rumunią i dowozowi mięsa z państw bałkańskich, przeciw podwyższeniu podatku od piwa i wódki, tudzież przeciwko budowie dróg wodnych. Zarazem uchwalono urządzić szereg wieców protestujących i wezwać posłów z niemieckiej partyi agrarnej do wniesienia nagłych wniosków w myśl uchwalonych rezolucyi.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych. Na odbytem onegdaj we Lwowie posiedzeniu zarządu głównego Kółek rolniczych uchwalono, aby tegoroczny zjazd delegatów Kółek z całego kraju odbył się w Krakowie w dniu 4 i 5 lipca. Zjazd ten miał się odbyć w Stanisławowie, jednak Rada m. Krakowa uchwaliła na swem posiedzeniu zaprosić Zjazd do Krakowa, a zarząd główny Kółek rolniczych przychylił się do życzenia krakowskiej Rady miejskiej, cofając poprzednie swe postanowienia.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj wieczór nadeszła do Krakowa wiadomość, że na linii kolejowej między stacyami Mszaną Dolną a Zarytem zderzyły się dwa pociągi. Wiadomość ta okazała się prawdziwą, bo, jak komunikują nam bowiem dyrekcya kolei, pociąg osobowy Nr. 1222, wychodzący z N. Sącza, wyjeżdżając z Mszany Dolnej o godz. 7 wiecz. najechał na pociąg ciężarowy Nr. 1273. Skutkiem tego wypadku ulegli obrażeniom cielesnym: maszynista pociągu towarowego Wierzuchowski, kierownik pociągu osobowego Wojnar, oraz jedna Żydówka niestwierdzonego na razie nazwiska. Wszyscy ci troje są ciężko ranni, lżejszą ranę w nogę odniósł ślusarz Władysław Szymański, a nadto 23 podróżnych zgłosiło się jako poszkodowanych. Wojnara przewieziono na klinikę chirurgiczną, zaś Wierzuchowskiego do domu na własne jego żądanie.

Przyczyna katastrofy było wypuszczenie ze stacyi Mszany Dolnej pociągu osobowego na tor zajęty już pociągiem towarowym.

Klęska głodowa bydła w kraju naszym jest w niektórych zwłaszcza powiatach wprost straszną. Oto co piszą z powiatu kołomyjskiego, ze wschodniej Galicyi. Powiat nasz, podobnie jak inne, uległ w zeszłym roku klęskom elementarnym, przedewszystkiem klęsce powodzi. Lud tutejszy widząc, że zbiór siana nie dopisał — zaczął pozbywać swój dobytek — posyłano parę razy partyami od kilkunastu gazdów do Wiednia a także do Lwowa bydło, co kto miał tłuściejsze na zabicie, aby lepszą cenę uzyskać, jednakże po zapłaceniu różnych opłat, zostało się mniej każdemu, niż im kupcy oflarowali na miejscu, bez żadnych trudów. Nawet byli tacy — że tracili na takiej wysyłce, dlatego nie chcieli więcej posyłać do Wiednia. Prawie połowa dobytku poszła za marne pieniądze w jesieni — resztę trzymali, dokąd kto mógł — przepłacali siano, aby tylko doczekać się trawy — aby wygonić mogli na paszę. Niestety wszystkie nadzieje zawodzą biednego gazdę — siana nie można za żadną cenę już dostać — a także ciepła brakuje, aby zaczęła trawa róść; ciągłe nocne przymrozki wstrzymują całą wegetację, nie rośnie nic, nie rozwijają się drzewa, jednem słowem, nędza dla bydląt. Konie wysprzedano — a te co są i muszą być — to są wynędzniałe — i tak bezsilne, że nogi tylko za sobą wloką. Starostwo przychodzi jak może z pomocą tym biednym gazdom — ale to nie jest możliwe, aby kilku centnarami siana lub ziarna usunąć tę klęskę straszną.

Z krzywd ludu. Z Nowego Targu donoszą: Jeszcze w r. 1908, w sierpniu zamówili gospodarze żużle i otręby ratunkowe subwencyonowane w tut. Radzie powiatowej u pisarza Rady pow. Karola Kucharskiego. Gdy otręby nadeszły, rozdano je Dudzińskiemu, inżynierowi Grabowskiemu i radnemu Lapsie. Gdy się ludność o otręby lub zwrot zadatków za żużle i otręby domagała, p. Lgocki, zastępca marszałka, zawołał żandarmów i zaaresztowano Maryę Szewczyk i Maryę Podkanowicz. Wywołało to nowe oburzenie, gospodarze byli u starosty, starosta kazał otręby nieprawnie wzięte odebrać, ale otrąb niema.

Germanizacya Bukowiny. Hakatystyczne pisma berlińskie zamieszczając sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia „Związku chrześcijańskich Niemców", podnoszą z zadowoleniem, że germanizacya Bukowiny postępuje bardzo pięknie i pomyślnie. W ostatnich czasach założył „Bund" cały szereg prywatnych niemieckich szkół i przez założenie wielkiego kupieckiego domu i instytutów finansowych, wzmocnił bardzo pomyślnie żywioł niemiecki pod względem ekonomicznym. Niemniej z radością podnoszą wszechniemieckie pisma powstanie nowego organu niemieckiego „Bukowiner Bote". Wzywając Niemców cesarstwa, ażeby finansowo zasilali „Bund" bukowiński, wyrażają te pisma nadzieję, że wobec systemu politycznego, jaki dziś w Austryi panuje, uda się Niemcom bukowińskim uczynić poważny krok na polu germanizacyi Bukowiny, która jest wdzięcznym terenem kultury niemieckiej!

Zamordowanie poczmistrza. W Siankach, które są graniczną stacyą kolejową na linii Lwów-Sambor-Sianki, zamordowano w sobotę poczmistrza tamtejszego, śp. Madeyskiego. O godzinie 2 popołudniu w sobotę, śp. Madeyski wysłał listonosza Urbańskiego na kolej, a sam pozostał w biurze. Gdy Urbański wrócił z pocztą z kolei zastał śp. Madeyskiego bez życia. Początkowo myślano, iż popełnił samobójstwo, bliższe badanie jednak wykazało, iż padł ofiarą morderstwa, gdyż otrzymał silny nadzwyczaj cios w głowę z tyłu, koło ucha, jak się zdaje, siekierą. Nikogo nie widziano, ani wchodzącego, ani wychodzącego z biura. Sprawca morderstwa umknął zatem niespostrzeżony. Kasa była nietknięta. Do Sianek przybyła komisya sądowa z Boryni. Śp. Madeyski był kawalerem.

Znowu pożar szybu naftowego. Z Borysława donoszą: W niedzielę o godzinie 9 rano ugaszono szyb Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego. Mimo dżdżystej pory i ustawicznych deszczów, w południe o godzinie 1·45 uderzył piorun w szyb „Juliusz" na Tustanowicach. Szyb ten należy do Tow. „Galicya," a produkcya dzienna wynosi około 5 wagonów. Na miejsce pożaru wyjechał natychmiast dyrektor tegoż Towarzystwa p. Chłapowski i objął akcyę ratunkową. Pożar został na drugi dzień ugaszony.

Zwycięstwo polskie. Z Cieszyna donoszą: W sobotnich wyborach do Rady szkolnej okręgowej zwyciężyła lista polska. Wybrani zostali pp.: X. poseł Londzin, Adam Sikora z Nawsia, Andrzej Teper z Doln. Żukowa i Jan Zając z Ogrodzonej. Wybór ten zawdzięczamy solidarnemu głosowaniu delegatów polskich.

Stowarzyszenie katolickich czeladników „Praca" w Krakowie odbyło onegdaj w lokalu własnym w Domu robotniczym, Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Warzyńskiego. Po załatwieniu spraw administracyjnych, dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie X. Makowskiego, wiceprezesem ponownie p. Warzyńskiego, do wydziału wybrani członkowie: J. Bulanda, J. Kołodziejczyk, T. Mondalski, B. Niedziecki, W. Połeć, J. Puchałka, M. Schmid i M. Wiśniewski.

Wkońcu uchwalono w dniu 6 czerwca b. r. urządzić wspólną wycieczkę z Krakowa do Okocimia i zaprosić do wzięcia udziału w niej wszystkie katolickie Stowarzyszenia tak miejscowe, jak i pozamiejscowe.

Odjazd z Krakowa o godz. 11 przedpołudn. Powrót do Krakowa o godzinie 10 minut 40 wieczorem.

Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Protesty. — Wybory. — Walki polityczne.)* W całym kraju odbywają się wiece narodowe polskie, protestujące przeciw odłączeniu ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego. W ostatnią niedzielę odbył się taki wiec, liczący kilka tysięcy osób, w Krakowie, zwołany przez wszystkie stronnictwa polityczne prócz konserwatystów. Na wiecu tym przemawiali między innymi prezes naszego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego p. Dąbrowski, który założył tam uroczysty protest przeciw nowemu rozbiorowi Polski.

Wobec zbliżającego się terminu wyborów, w okręgu Sambor-Gródek zaczyna się tam położenie polityczne rozjaśniać. Ludowcy namyślili się i — jak donosi „Gazeta Powszechna" — centralny zarząd ich stronnictwa zatwierdził, a tem samem postawił oficyalnie w tym okręgu kandydaturę p. F. Ziemniaka.

Równocześnie donosi „Kuryer Lwowski," że Dr Doboszyński przybył do Sambora na przeciąg kilku tygodni i zamierza zwołać zgromadzenie przedwyborcze, na którem wygłosi mowę kandydacką. Czy który z nich zostanie wybrany zależeć będzie głównie od poparcia rządu!

Między ludowcami a wszechpolakami toczy się obecnie walka na noże. Ostatnie zajście w Kole Polskiem dolało jeszcze oliwy do ognia, tak że oba te stronnictwa chcą się wzajemnie zadławić.

Austro-Węgry. *(Powrót cesarza. — Przyjazd Wilusia. — Z parlamentu. — Konstytucya w Bośni).* Cesarz wrócił w ubiegłym tygodniu z Budapesztu do Wiednia, nie załatwiwszy węgierskiego przesilenia ministeryalnego, które trwa dalej. Cesarz musiał jednak wrócić, ponieważ miał przyjąć we Wiedniu sprzymierzeńca Austryi cesarza niemieckiego Wilusia, który przybył do Wiednia, w odwiedziny Franciszka Józefa. Powitanie i przyjęcie było bardzo serdeczne, nietylko w kołach rządowych, ale i ze strony publiczności, usposobionej przychylnie dla idei pruskich. Zaszedł nawet wypadek na jednem ze zgromadzeń, że któryś z wszechniemieckich posłów żądał, aby nie wznoszono okrzyku na cześć cesarza Franciszka Józefa, tylko na cześć samego Wilhelma II.

Bolesnem jest, że w przyjęciach pruskiego tyrana Polaków brali w Wiedniu udział Polacy, jak konserwatysta Starzyński, minister Biliński, Kniaziołucki i inni. Jestto skandalem godnym publicznego napiętnowania.

W parlamencie przez cały tydzień młócono pustą słomą wniosków nagłych, obstrukcyjnych. Pracowały tylko komisye. We środę odbyło się ostatnie posiedzenie parlamentu przed Zielonemi Świętami. Projekty ustaw podatkowych, przedłożonych przez ministra Bilińskiego zdaje się zostały pogrzebane. W parlamencie wystąpiła przeciw nim tak silna opozycya, że nie było mowy o ich przeprowadzeniu. Wrócą one jednak w zmniejszonej formie do parlamentu pod jesień bieżącego roku.

»Korespondencya chorwacka« ogłasza niektóre bliższe informacye o projekcie konstytucyi bośniackiej, której opracowanie ma być na ukończeniu w ministeryum wspólnem, tak, że wybory miałyby się odbyć w lipcu i sierpniu, a sejm bośniacki zebrałby się dnia 1-go września i obradowałby w gmachu magistratu w Serajewie.

Według projektu sejm Bośni i Hercegowiny ma liczyć 91 członków, z czego 19 wirylistów, a 72 posłów wybranych w trzech kuryach: najwyżej opodatkowanych, miast i gmin wiejskich. Oprócz tego podziału kuryalnego ma być przeprowadzony także podział wyznaniowy członków sejmu, mianowicie każde wyznanie z osobna ma wybierać posłów. W ten sposób z 72 posłów byłoby prawosławnych 32, muzułmanów 24, a katolików 16. Skład zaś grona członków sejmu wirylistów ma być następujący: 4 katolickich biskupów, 4 prawosławnych metropolitów, rabin z Sarajewa, prezes wyższego sądu krajowego, prezes izby adwokatów, prezes izby handlowo-przemysłowej, prezydent muzułmańskich dóbr duchownych, czyli t. zw. wakufów i wiceprezydent prawosławnej rady wyznaniowej.

Mianowanie prezydenta kraju służyć będzie wyłącznie monarsze.

Zabór rosyjski. *(Odłączenie ziemi Chełmskiej).* Ministeryum rosyjskie wniosło do Dumy państwowej projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny i utworzenia z niej osobnej gubernii. W gubernii tej zachowany będzie zarząd cywilny, zarząd sądowy i procedura sądowa z wielu wyjątkami. Gubernia chełmska oddana bedzie pod ogólny zarząd kijowskiego jenerał-gubernatora, kijowskiej izby sądowej i kijowskiego okręgu naukowego. **Święta katolickie będą zniesione, jak również zniesiony będzie wykład języka polskiego i litewskiego w szkołach miejskich, zniesione będą lekcye języka polskiego w gimnazyach, zabroniony wykład w języku polskim w szkołach prywatnych, zniesiony język miejscowy przy rozstrzygnięciu spraw w sądach gminnych.** Do szkół ludowych zastosowane będą prawa, obowiązujące o szkołach tych w prowincyach południowo-zachodnich, akta kupna gruntów od Polaków przez Rosyan zwolnione będą od opłat alienacyjnych, zastosowane będzie prawo obowiązujące w prowincyach zachodnich o nabywaniu gruntów przez Polaków, brania w zastaw lub dzierżawę, zabrania się również nabywania gruntów Żydom. Gubernia siedlecka będzie zniesioną. Do składu nowej gubernii będą należały powiaty bilgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowski, tomaszowski i chełmski.

Jak donoszą pisma zakordonowe, ludność żydowska Chełmszczyzny wysłała do słynnego wodza „czarnej sotni", episkopa Eulogjusza, głównego inicyatora oddzielenia Chełmszczyzny od Król. Pol., deputacyę z oświadczeniem, że Żydzi nic nie mają przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny! Tak więc do nowego zamachu na prawa Polaków w zaborze rosyjskim, Żydzi przykładają rękę już nie podstępnie ale z całą cyniczną otwartością. A to stanowisko ich w sprawie chełmskiej podwójnie zasługuje na napiętnowanie. Nietylko stają oni w szeregach gnębicieli narodu polskiego, ale łączą się i solidaryzują z rosyjską »czarną sotnią« — z organizatorami pogromów antyżydowskich!

Wiadomo, że gdy w całej Rosyi odbywały się te pogromy, gdy w Białymstoku bandy »prawdziwych Rosyan«, zachęcane przez policyę i popów, mordowały bez litości Żydów — jedynie w Król. Polskiem podszepty prowokatorów rządowych rozbiły się o uczciwość i tolerancyę społeczeństwa polskiego. I za to właśnie odwdzięczają się Żydzi — publicznem solidaryzowaniem się z zamachem »prawdziwych Rosyan« na Chełmszczyznę!

Nie wiadomo, co tu podziwiać, czy nikczemność, czy też głupotę? Czy istotnie Żydom może chodzić o zwycięstwo „istinno-ruskiej" sprawy na wydartej z granic Król. Pol. ziemi? Czy uśmiecha im się rzeczywiście perspektywa takich zwycięstw »czarnej sotni«, jak pamiętny pogrom białostocki?...

Stanowisko Żydów w sprawie chełmskiej, bądź co bądź, świadczy, że wymowniej niż sprawiedliwość i tolerancya, przemawiają do nich... noże pogromców!

Francya. *(Strejk pocztowy).* Zapowiadany strejk urzędników pocztowych w Paryżu wybuchł, jednak nie powiódł on się w zupełności. Przepowiadano mu niesłychaną, żywiołową siłę, wróżono klęskę rządowi, sądzono nawet, że we Francyi do przewrotu przyjdzie. I wszystko spaliło na panewce. Oto z 26.406 urzędników pocztowych w Paryżu zastrejkowała tylko marna liczba 1917. Na prowincyi także sytuacya się polepszyła, urzędnicy wracają do służby, a postrachem jest nowe zarządzenie Rady ministrów, którem znów w sobotę wydalono ze służby 313 urzędników pocztowych i telegraficznych.

Turcya. *(Ciągle źle).* W Turcyi nie układają się jakoś stosunki ku dobremu i uzdrowieniu państwa po przebytem tak ciężkiem przesileniu. Oto donoszą, że wśród armii panuje niezadowolenie z postępowania komitetu młodotureckiego.

Komitetowi odmawiają prawa do mieszania się do dalszych rządów, a armia zapowiada, że nie pozwoli paraliżować rządu wpływami politycznymi stronnictwa.

Ostatnie wiadomości.

Położenie polityczne w państwie.

Bratni nasz organ „Głos Narodu" otrzymuje od swego wiedeńskiego korespondenta następujące przedstawienie sytuacyi politycznej w Austryi: Wczorajsze (we wtorek) odroczenie obrad Izby poselskiej oznacza, **że rząd chciał pozostawić żywiołom destrukcyjnym w Izbie czas do opamiętania się.** Jak się bowiem jawnie okazuje, **Izba poselska w obecnym swym składzie nie jest zdolna do prowadzenia poważnej pracy prawodawczej.** Większa ilość obecnych posłów nie stoi przez brak odpowiedniego wykształcenia na wysokości swego zadania. Efektowne obliczanie na poklask tłumów, występy, demonstracye i burzliwe awantury znajdują więcej zwolenników, niż poważna, rzeczowa praca w Izbie i w komisyach.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że i niektórzy ministrowie popełnili pewne błędy, utrudniające sytuacyę polityczną. Zarzut ten dotyczy w pierwszym rzędzie ministra sprawiedliwości Hohenburga. Także przyznać trzeba, że i taktyka ministra skarbu Dra Bilińskiego nie była wolna od pewnych błędów. I tak jego plany podatkowe w dzisiejszej swej postaci okazały się niemożliwe do przeprowadzenia. **Dopiero w jesieni będą one mogły przyjść pod obrady Izby poselskiej w zmienionej postaci.** Zarzucają Drowi Bilińskiemu, że zamiast wystąpić z ogólnym projektem wszystkich podatków, potrzebnych do pokrycia całego deficytu, uwzględnił tylko niektóre, wysuwające je na pierwszy plan.

Nie należy się łudzić, by budżet w czerwcu został normalnie załatwiony w Izbie poselskiej. Co najwyżej będzie mogło być uchwalone prowizoryum budżetowe, poczem rząd będzie musiał podjąć na nowo rokowania ze stronnictwami w kwestyi projektów podatkowych.

Prace parlamentu.

Z Wiednia donoszą: Na posiedzeniu przewodniczących klubów parlamentarnych postanowiono, aby cały czas przed Zielonemi Świętami przeznaczyć na obrady komisyi, a przedewszystkiem komisyi budżetowej, tak, aby w czerwcu mógł parlament uchwalić budżet na rok 1909.

Wtorkowe posiedzenie Izby poselskiej było więc ostatniem przed Zielonemi Świętami.

Odszkodowanie dla Turcyi.

Z Wiednia telegrafują: Między rządem węgierskim i austryackim nastąpiła wymiana not w sprawie austro-węgierskiego odszkodowania dla Turcyi w kwocie $2^1/_2$ miliona funtów. Rząd austryacki jest gotów już teraz przedłożyć sprawę odszkodowania Radzie państwa, natomiast rząd węgierski, który obecnie jest w stanie dymisyi, nie może z sprawą tą przyjść przed sejm węgierski. Dlatego w nocie do rządu austryackiego wyraził rząd węgierski jedynie swą zgodę na przedłożenie sprawy odszkodowania austryackiej Radzie państwa.

Niesankcyonowana ustawa.

Korespondent wiedeński bratniego nam „Głosu Narodu" dowiaduje się z zupełnie autentycznego źródła, że uchwalona przez galicyjski Sejm w listopadzie roku zeszłego ustawa budowlana nie otrzyma sankcyi cesarskiej. Ministeryum robót publicznych oświadcza, że w obecnem brzmieniu nie może przedłożyć wzmiankowanej ustawy monarsze do sankcyonowania.

Nowy napad Niemców.

Z Bielska donoszą: We wtorek urządzili tu Niemcy wielką demonstracyę antypolską przed Domem polskim, na którym wywieszono sztandary czerwono-białe. Demonstranci tak gwałtownie nacierali na dom, że policya musiała dobyć broni, a w końcu wezwać na pomoc dragonów. Dwóch urzędników policyjnych zranili Niemcy kamieniami.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Administracya „POSTĘPU“ w Krakowie (ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu“ oprawiony wraz z illustracyą za rok 1908 w cenie 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) . . . . —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . 1·—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego“ (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . . . —·35
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
14) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . 2·90
15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dakalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie). . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6.—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci“ W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . . —·04
74) Przewodnik dla wyjeżdzających do Brazylii . . . . 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna! 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie . . . . —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
78) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw . . . . —.10
79) Kilka słów o oszczędności . . . —·10

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Nolecka. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.